

Racjonalne zniszczenie Jugosławii przez Imperium Chaosu

3 maja 2015

W 1999 roku amerykański stan bezpieczeństwa narodowego (rozumiany jako doktryna, ideologia i totalitarne, zmilitaryzowane państwo wraz z jego instytucjami wojskowymi i wywiadowczymi) – zaangażowany na całym świecie w dywersję, sabotaż, terroryzm, tortury, handel narkotykami i szwadrony śmierci – rozpoczął zmasowany atak powietrzny na Jugosławię, który trwał nieprzerwanie przez 78 dni, i zrzucił 20 tys. ton bomb, zabijając tysiące kobiet, dzieci i mężczyzn. Wszystko to przeprowadzono z humanitarnej troski o Albańczyków w Kosowie. A przynajmniej tak nam kazano wierzyć. W ciągu kilku miesięcy prezydent Clinton zbombardował cztery kraje: Sudan, Afganistan, wielokrotnie Irak i masowo Jugosławię. W tym samym czasie USA były zaangażowane w wojny zastępcze w Angoli, Meksyku (Chiapas), Kolumbii, Timorze Wschodnim i w wielu innych miejscach. Jednocześnie siły militarne USA są wysyłane na każdy kontynent i ocean, z około 300 głównymi bazami wsparcia za granicą – a wszystko w imię pokoju, demokracji, bezpieczeństwa narodowego i humanitaryzmu.

Podczas gdy przywódcy USA wyraźnie byli gotowi zbombardować Jugosławię w imieniu rzekomo uciskanych mniejszości w Kosowie, jakoś nie podjęli żadnych działań przeciwko Republice Czeskiej za złe traktowanie Romów (Cyganów) ani przeciw Wielkiej Brytanii za uciskanie mniejszości katolickiej w Irlandii Północnej, ani też przeciw Hutu za masowe wymordowanie pół miliona Tutsich w Rwandzie – nie wspominając o Francuzach współwinnych tej masakry. Nie brali pod uwagę „humanitarnego bombardowania” ludności tureckiej za to, co jej przywódcy zrobili Kurdom, ani Indonezyjczyków za to, że ich generałowie zabili ponad 200 tysięcy obywateli Timoru Wschodniego i

kontynuowali tę rzeź do lata 1999 roku, ani Gwatemalczyków za systematyczną eksterminację dziesiątek tysięcy Majów przez wojsko Gwatemali. W takich przypadkach przywódcy USA nie tylko tolerowali zbrodnie, ale aktywnie współdziałali ze sprawcami – którzy zwykle okazywali się wiernymi sojusznicznymi państwami klienckimi, oddanymi pomocnikami Waszyngtonu w udostępnianiu świata najpotężniejszym korporacjom z listy „Fortune 500”.

Dlaczego więc przywódcy USA przeprowadzili bezwzględny, morderczy atak na Jugosławię?

ZMIENIANIE JUGOSŁAWII W KRAJ TRZECIEGO ŚWIATA

Jugosławia była zbudowana na idei, że południowi Słowianie nie pozostaną słabymi i podzielonymi narodami, skłóconymi między sobą i stanowiącymi łatwy łup dla obcych imperialnych interesów. Razem mogli stworzyć spory obszar, zdolny do rozwoju gospodarczego. Rzeczywiście, po II wojnie światowej socjalistyczna Jugosławia stała się żywotnym, samowystarczalnym krajem i mogła się poszczycić sukcesem gospodarczym. W latach 1960-1980 należała do krajów o najbardziej dynamicznym rozwoju: przyzwoity poziom życia, bezpłatna opieka medyczna i edukacja, zagwarantowane prawo do pracy, jednomiesięczny pełnopłatny urlop, wskaźnik alfabetyzacji ponad 90%, a średnia długość życia wynosiła 72 lata. Swojej wieloetnicznej ludności Jugosławia oferowała również przystępny transport publiczny, mieszkania i sprzęt, wraz z nie nastawioną na zys gospodarką, która w znakomitej większości była w rękach społeczeństwa. Tego typu krajów globalny kapitalizm zwykle nie toleruje. Mimo to socjalistycznej Jugosławii pozwolono istnieć przez 45 lat, ponieważ była postrzegana jako niezaangażowana strefa buforowa między Zachodem i krajami Układu Warszawskiego.

Zainicjowana przez USA i inne zachodnie mocarstwa i uzgodniona w 1989 roku polityka obejmowała rozcłunkowanie i okaleczenie Jugosławii. Był to jedyny kraj w Europie Wschodniej, który nie obaliłby z własnej woli pozostałości swojego systemu

socjalistycznego, żeby w to miejsce zainstalować wolnorynkowy ład gospodarczy. Jugosłowianie byli wręcz dumni ze swojego powojennego rozwoju gospodarczego i niezależności zarówno od Układu Warszawskiego, jak i od NATO. Celem USA było przekształcenie Jugosławii w region trzeciego świata, klaster słabych prawicowych księstw dzielnicowych o następujących cechach:

- niezdolne do nakreślenia samodzielnego kierunku rozwoju;
- rozbita gospodarka, a zasoby naturalne – w tym ogromne bogactwa mineralne w Kosowie – w pełni dostępne do eksploatacji przez międzynarodowe korporacje;
- zubożała, ale wykształcona i wykwalifikowana ludność, zmuszona do pracy za wynagrodzenie odpowiadające minimalnym kosztom utrzymania, stanowiąca zaplecze taniej siły roboczej, które pomoże obniżyć płace w zachodniej Europie i na świecie;
- zdemonstrowany przemysł naftowy, inżynieryjny, górniczy, nawozów i samochodów oraz liczne gałęzie przemysłu lekkiego – nie stanowią już konkurencji dla istniejących producentów zachodnich.

Amerykańscy decydenci chcą również zlikwidować usługi sektora publicznego Jugosławii oraz programy społeczne – z tego samego powodu, dla którego chcą zlikwidować nasz [amerykański] sektor usług publicznych i programy społeczne. Ostatecznym celem jest prywatyzacja i utrzecioświatowienie Jugosławii, podobnie jak jest nim utrzecioświatowienie Stanów Zjednoczonych i każdego innego kraju. Pod pewnym względem furia niszczenia Jugosławii przez Zachód jest pośrednio hołdem dla sukcesu tego kraju jako alternatywnej drogi rozwoju oraz wpływu, jaki wywarł na sąsiednie narody zarówno Wschodu, jak i Zachodu.

W latach 60. i 70. XX w. przywódcy w Belgradzie, podobnie jak przywódcy w socjalistycznej Polsce, chcieli rozszerzyć bazę przemysłową kraju i jednocześnie zwiększyć ilość dóbr konsumpcyjnych – a wyczynu tego zamierzali dokonać zaciągając

duże pożyczki z Zachodu. Jednak wraz z ogromnym długiem wobec MFW przyszło nieuchronne domaganie się „restrukturyzacji” – surowy program oszczędnościowy, który przyniósł zamrożenie płac, cięcia w wydatkach publicznych, wzrost bezrobocia i likwidację przedsiębiorstw zarządzanych przez pracowników. Mimo to duża część gospodarki pozostała w publicznym sektorze non-profit, łącznie z kompleksem górniczym Trepça w Kosowie, opisanym w „New York Times” jako „ośniewająca nagroda wojenna ... najcenniejsza nieruchomość na Bałkanach ... warta co najmniej 5 miliardów dolarów” dzięki bogatym złożom węgla, ołowiu, cynku, kadmu, złota i srebra.[1]

To, że amerykańscy przywódcy świadomie starali się rozbić Jugosławię, nie jest przedmiotem spekulacji, ale publicznie dostępnych dokumentów. W listopadzie 1990 roku administracja Busha naciskała na Kongres, żeby przyjął ustawę 1991 Foreign Operations Appropriations Act (o środkach na operacje zagraniczne w 1991 r.), która przewidywała, że każda część Jugosławii, która w ciągu sześciu miesięcy nie zadeklaruje niezależności, straci wsparcie finansowe USA. Ustawa żądała odrębnych wyborów w każdej z sześciu republik jugosłowiańskich i dawała Departamentowi Stanu USA mandat do zatwierdzenia zarówno procedur wyborczych, jak i wyników wyborów, jako warunku przyszłej pomocy. Pomoc byłaby przyznawana tylko oddzielnym republikom, a nie rządowi Jugosławii, i to jedynie tym siłom, które Waszyngton uznałby za „demokratyczne”, co oznacza prawicowe wolnorynkowe partie separatystyczne.

Kolejnym celem polityki USA było uzyskanie monopolu na media oraz pełnej kontroli ideologicznej. W roku 1997 to, co pozostało z Serbskiej Bośni – ostatniej stacji radiowej krytycznej wobec polityki NATO – zostało przymusowo zamknięte przez „siły pokojowe” NATO. „New York Times” nieźle się nagimnastykował, żeby wyjaśnić, dlaczego dla rozwijającego się demokratycznego pluralizmu konieczne było uciszenie jedynej istniejącej dysydenckiej serbskiej stacji. Times jedenaście razy użył terminu „twardogłowi” do opisanego przywódców

bośniackich Serbów, którzy sprzeciwiali się wyłączeniu rozgłośni i nie potrafili dostrzec w nim „kroku w kierunku odpowiedzialnego prezentowania wiadomości w Bośni”. [2]

Podobnie nie można było tolerować tego, że część jugosłowiańskiej telewizji pozostała w rękach ludzi, którzy nie chcieli postrzegać świata oczami Departamentu Stanu USA, Białego Domu i amerykańskich mediów informacyjnych, będących własnością korporacji. Natowskie bombardowania zniszczyły dwa rządowe kanały telewizyjne i dziesiątki lokalnych stacji radiowych i telewizyjnych, tak że latem 1999 roku, kiedy odwiedziłem Belgrad, można było oglądać tylko kanały prywatne oraz CNN, niemiecką telewizję i różne programy amerykańskie. Grzechem Jugosławii nie był jej monopol na media, ale to, że część mediów, która stanowiła własność publiczną, nie spełniała wymogów zachodniego monopolu na informacje, obejmującego swoim zasięgiem przeważającą część świata, w tym samą Jugosławię.

W 1992 roku Belgradowi został zadany kolejny cios w postaci międzynarodowych sankcji. Pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych zamrożono wszelki handel z Jugosławią, z katastrofalnymi skutkami dla gospodarki: hiperinflacją, masowym bezrobociem dochodzącym do 70 procent, niedożywieniem i upadkiem systemu opieki zdrowotnej. [3]

DZIEL I RZĄDŹ

Według Joan Phillips jednym z wielkich oszustw jest to, że „ci, którzy są głównie odpowiedzialni za rozlew krwi w Jugosławii – nie Serbowie, Chorwaci czy muzułmanie, ale zachodnie mocarstwa – są przedstawiani jako zbawcy” [4]. Przywódcy USA, udając, że pracują na rzecz harmonii, wspierali najbardziej rozłamowe i reakcyjne siły, od Chorwacji po Kosowo.

Ulubieńcem Zachodu w Chorwacji był Franjo Tuđman (Tuđman), który w swojej książce z 1989 roku stwierdził, że

„ustanowienie nowego europejskiego porządku Hitlera może być uzasadnione koniecznością pozbycia się Żydów” i że Holocaust pochłoniął życie tylko 900 tysięcy Żydów, a nie sześciu milionów. Rząd Tudżmana przejął flagę z szachownicą i hymn od faszystowskiego ruchu Ustasze [5]. W latach 1991-1995 Tudżman nadzorował przymusową ewakuację ponad pół miliona Serbów z Chorwacji, pełną gwałtów i zbiorowych egzekucji [6], w tym ewakuację 200 tysięcy z Krajiny w 1995 roku, których wydalenie wspomagały ataki samolotów wojennych i pociski NATO. Nie trzeba dodawać, że przywódcy USA nie zrobili nic, aby powstrzymać te zbrodnie, za to wiele, aby je wspomóc, a amerykańskie media odwracały wzrok. Tudżman i jego kumple opływają teraz w nieprzystojne bogactwo, podczas gdy naród Chorwacji boleśnie odczuwa dolegliwości raju wolnego rynku. Chorwackie media objęto ścisłą kontrolą, a każdy, kto krytykuje rząd prezydenta Tudżmana, ryzykuje więzieniem. Jednak Biały Dom chwali Chorwację jako nową demokrację.

Bośni przywódcy USA wspierali islamskiego fundamentalistę Alija Izetbegovicia, w młodości aktywnego nazistę, który wezwał do ścisłej religijnej kontroli mediów, a teraz chce ustanowić Islamską Republikę Bośniacką. Sam Izetbegović nie ma poparcia większości bośniackich muzułmanów. Zdecydowanie przegrywał w przedwyborczych sondażach, jednak udało mu się przejąć urząd prezydenta, dobiwszy jakiegoś tajemniczego targu z liderem Fikretem Abdiciem.[7] Obecnie Bośnia jest pod regencją MFW i NATO.

Bośni nie wolno wypracować własnych środków, niedozwolone jest przedłużanie kredytów lub samofinansowanie przez niezależny system monetarny. Jej aktywa państwowe, w tym energia, woda, telekomunikacja, media i transport, zostały wyprzedane prywatnym firmom po cenach sprzedaży garażu.

W byłej Jugosławii władze NATO dały sobie spokój z neoimperializmem i wybrały pełną kolonialną okupację. Na początku 1999 roku demokratycznie wybrany prezydent Republiki Serbskiej – serbskiego minipaństwa w Bośni – który pokonał w

wyborach typowanego przez NATO kandydata, został usunięty przez żołnierzy NATO, bo okazało się, że nie bardzo miał ochotę współpracować z „wysokim przedstawicielem” NATO w Bośni. Ten ostatni zachowuje uprawnienia do narzucania własnych rozwiązań i usuwania legalnie wybranych urzędników, którzy w jakikolwiek sposób okażą się oporni.[8] To również było prezentowane w zachodniej prasie jako niezbędny środek umożliwiający postęp demokracji.

Ten sam ponury schemat mamy w Kosowie. Stany Zjednoczone udzieliły pomocy i wsparcia skrajnie prawicowym siłom separatystycznym, takim jak samozwańcza Armia Wyzwolenia Kosowa (UCK), wcześniej uważana przez Waszyngton za organizację terrorystyczną. UCK była długoletnim graczem w odbywającym się na ogromną skalę handlu heroiną, rozciągającym się na Szwajcarię, Austrię, Belgię, Niemcy, Węgry, Czechy, Norwegię i Szwecję.[9]

Przywódcy UCK nie mieli żadnego programu socjalnego poza stanowczym planem oczyszczenia Kosowa ze wszystkich nie-Albańczyków – kampanią, która trwała od dziesięcioleci. W latach 1945-1998 nie-albańska populacja Serbów, Romów, Turków, Gorani (mużułmańskich Słowian), Czarnogórców i kilku innych grup etnicznych w Kosowie spadła z około 60 procent do około 20 procent. W tym samym czasie ilość ludności albańskiej wzrosła z 40 do 80 procent (a nie do 90 procent, jak uporczywie podawano w prasie) dzięki wyższemu wskaźnikowi urodzeń, intensywnemu napływowi imigrantów z Albanii i systematycznemu zastraszaniu i wydalaniu Serbów.

W 1987 roku niedouczony jeszcze „New York Times” w odruchu szczerości napisał: „Rodowici Albańczycy w rządzie manipulowali funduszami publicznymi i przepisami prawa w celu przejęcia ziemi należącej do Serbów. [...] Zaatakowano słowiańskie kościoły prawosławne i zdarto flagi. Zatruto studnie i spalono zboże. Słowiańskich chłopców zakłuto nożami, a części młodych rodowitych Albańczyków starsi rodacy polecili gwałcić serbskie dziewczyny. [...] Kiedy Słowianie uciekają od

przedłużającej się przemocy, Kosowo staje się tym, czego rdzennie albańscy nacjonałiści domagają się od lat... 'etnicznie czystym' regionem albańskim".[10]

Jak na ironię, podczas gdy Serbowie byli wielokrotnie oskarżani o czystki etniczne, to właśnie Serbia jest teraz jedynym pozostałym z byłej Jugosławii wieloetnicznym społeczeństwem z około 26 grupami narodowościowymi, w tym tysiącami Albańczyków, którzy mieszkają w Belgradzie i jego okolicach.

DEMONIZOWANIE SERBÓW

Kampania propagandowa demonizowania Serbii wpasowuje się w znacznie szerzej zakrojoną politykę zachodnich mocarstw. Jako cel demonizacji obrano Serbów, ponieważ byli największą grupą etniczną i najsilniej sprzeciwiali się rozbiciu Jugosławii. Nie kto inny jak Charles Boyd, były zastępca dowódcy Dowództwa Europejskiego Stanów Zjednoczonych, skomentował to w 1994 roku następująco: „Popularny obraz wojny w Bośni to uporczywy serbski ekspansjonizm. Wiele z tego, co Chorwaci nazywają 'terytoriami okupowanymi', to obszar, który należał do Serbów przez ponad trzy stulecia. To samo stosuje się do większości serbskiej ziemi w Bośni. [...] W skrócie, Serbowie nie próbowali podbić nowych terytoriów, chcieli jedynie zatrzymać to, co było już ich”.

Boyd kończy stwierdzeniem, że chociaż przywódcy amerykańscy utrzymują, że chcą pokoju, w istocie zachęcali do zaogniania wojny.[11]

Jakich to okrutnych czynów dopuścili się Serbowie? Wszystkie strony popełniały zbrodnie, jednak doniesienia o nich były konsekwentnie jednostronne. Makabryczne incydenty w wykonaniu Chorwatów i muzułmanów rzadko trafiały na łamy amerykańskiej prasy, a jeśli już, to jedynie jako mimochodem rzucona wzmianka.[12] Z kolei serbskie okrucieństwa rozdmuchiwano, a czasem nawet – jak zobaczymy – fabrykowano. Niedawno Trybunał

Zbrodni Wojennych w Hadze oskarżył trzech chorwackich generałów o zbombardowanie i zabicie Serbów w Krajinie i innych miejscach. Gdzie byli amerykańscy przywódcy i amerykańskie ekipy telewizyjne, kiedy popełniano te zbrodnie wojenne? John Ranz, przewodniczący amerykańskiego Związku Ocalałych z Obozu Koncentracyjnego w Buchenwaldzie, pyta: „Gdzie były kamery telewizyjne, gdy setki Serbów były wyrzynane przez muzułmanów w pobliżu Srebrenicy?”[13] Według wersji oficjalnej, wiernie powtarzanej przez amerykańskie media, wszystkie zbrodnie w Srebrenicy popełnili Serbowie.

Zanim bezkrytycznie przyjmiemy historie popełnianych zbrodni, serwowane nam przez amerykańskich przywódców i korporacyjne media, przypomnijmy sobie 500 wcześniaków, które iraccy żołnierze ze śmiechem wyrzucili z inkubatorów w Kuwejcie. W tę notorycznie powtarzaną opowiastkę powszechnie wierzono, dopóki po wielu latach nie okazało się, że była od początku do końca sfabrykowana. Podczas wojny w Bośni w 1993 roku Serbowie byli oskarżani o prowadzenie oficjalnej polityki gwałtów. „Idźcie i gwałćcie” – miał rzekomo publicznie poinstruować swoje oddziały dowódca bośniackich Serbów. Źródła tej historii nigdy nie udało się wyśledzić, podobnie jak nigdy nie podano nazwiska owego dowódcy. O ile nam wiadomo, nigdy nie padła tego rodzaju zachęta. Nawet „New York Times” z dużym opóźnieniem zamieścił drobne sprostowanie, nieśmiało dopuszczając, że „istnienie ‘metodycznej polityki gwałtów’ dokonywanych przez Serbów nie zostało jak dotąd udowodnione”. [14]

Podobno siły bośniackich Serbów zgwałciły 25-100 tysięcy muzułmańskich kobiet. Armia bośniackich Serbów liczyła nie więcej niż 30 tysięcy żołnierzy, z których spora część brała udział w intensywnych walkach. Przedstawiciel helsińskich obserwatorów zauważył, że nie ma żadnych wiarygodnych dowodów, które potwierdziłyby historie o masowych gwałtach dokonywanych przez Serbów, pochodzące od muzułmańskich bośniackich oraz chorwackich władz. Zdrowy rozsądek nakazywałby traktować te

historie z najwyższym sceptycyzmem i nie wykorzystywać ich jako usprawiedliwienie agresywnej i karzącej polityki w stosunku do Jugosławii.

Temat propagandy „masowych gwałtów” doczekał się reanimacji w roku 1999 w ramach usprawiedliwienia ponownych ataków NATO na Jugosławię. Tytuł artykułu zamieszczonego w „San Francisco Examiner” brzmi: „Zorganizowany gwałt jest serbską taktyką, twierdzą uciekinierzy z Kosowa”. Dopiero pod koniec artykułu, w dziewiętnastym akapicie czytamy, że w raportach zebranych przez wysłaną do Kosowa misję Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie nie ma nic na temat zorganizowanej polityki gwałtu. Według rzecznika OBWE rzeczywista liczba gwałtów to parę dziesiątek, a nie „wiele dziesiątek”. W tym samym artykule odnotowano, że Trybunał Zbrodni Wojennych przy ONZ skazał bośniacko-chorwackiego dowódcę wojskowego na 10 lat więzienia za to, że nie powstrzymał w 1993 roku podległych mu oddziałów od gwałcenia muzułmańskich kobiet – aczkolwiek o tym niewiele słyszeliśmy w bieżących wiadomościach.[15]

Serbów obwiniono o niesławną masakrę na rynku w Sarajewie w 1992 roku, ale według raportu, który przeciekł i został upubliczniony przez francuską telewizję, zachodni wywiad wiedział, że to muzułmańscy bojownicy obrzucili bombami bośniackich cywilów na rynku w celu przyciągnięcia interwencji NATO. Nawet międzynarodowy negocjator David Owen, który pracował z Cyrusem Vance’em, przyznał w swoich pamiętnikach, że siły NATO od początku wiedziały, że to była muzułmańska bomba.[16]. Jednak ta jakże na czasie fabrykacja pomogła w skłonieniu ONZ do zaakceptowania sankcji sponsorowanych przez USA.

Jak zauważa Barry Lituchy, „New York Times” zamieścił swego czasu fotografię rzekomo przedstawiającą Chorwatów rozpaczających w związku ze zbrodniami popełnianymi przez Serbów, podczas gdy w rzeczywistości owych mordów dokonali bośniaccy muzułmanie. W następnym tygodniu Times wydrukował mętne sprostowanie.[17]

Wielokrotnie widzieliśmy, jak wybiera się i demonizuje „państwa zbójce”. Proces ten jest przewidywalnie przejrzysty. Po pierwsze, uderza się w przywódców. Kadafi w Libii był „hitlerowskim megalomanem” i „szaleńcem”. Noriega w Panamie był „bagiennym szczurem”, jednym z najgorszych na świecie „złodziei narkotyków i łajdaków” oraz „wielbicielem Hitlera”. Saddam Husajn w Iraku był „Bagdadzkim Rzeźnikiem”, „szaleńcem” i „gorszym od Hitlera”. Następnie kraj każdego z tych przywódców został zaatakowany przez siły amerykańskie i objęty sankcjami zapoczątkowanymi przez USA. Tym, co naprawdę ich łączyło, to że każdy z nich planował co nieco niezależny kursu rozwoju kraju bądź jakoś niespecjalnie zgadzał się z dyktatem globalnego wolnego rynku i amerykańskiego stanu bezpieczeństwa narodowego.[18]

Prezydent Jugosławii Slobodan Milošević został określony przez Billa Clintona „nowym Hitlerem”. A jednak nie zawsze był za takiego uważany. Początkowo w tym byłym bankierze zachodnia prasa widziała serbskiego nacjonalistycznego burżuja, który mógł przyspieszyć rozpad federacji, i okrzyczała go „charyzmatycznym”. Dopiero później, kiedy dostrzeżono w nim raczej przeszkodę niż narzędzie, zaczęto przedstawiać go jako demona, który „rozpętał wszystkie cztery wojny”. Tego było już za wiele nawet dla redaktora zarządzającego amerykańskiego rządowego dwumiesięcznika Foreign Affairs, Fareeda Zakarii. W artykule „New York Times” Zakaria zauważył, że Milošević, rządzący „zrujnowanym krajem, który nie zaatakował sąsiadów, nie jest Adolfem Hitlerem. Nie jest nawet Saddamem Husajnem”. [19]

Podobno podczas natowskich bombardowań zlikwidowano niektóre opozycyjne radiostacje i gazety. Jednak podczas mojej podróży do Belgradu w sierpniu 1999 roku zauważyłem, że niekontrolowane przez rząd media i gazety partii opozycyjnej miały się nieźle. W jugosłowiańskim parlamencie jest więcej opozycyjnych partii niż w dowolnym innym parlamencie europejskim. Mimo to tamtejszy rząd jest notorycznie nazywany

dyktaturą. Według zagranicznych obserwatorów Milošević został wybrany na prezydenta Jugosławii w stosunkowo czystej rywalizacji. Pod koniec 1999 roku Milošević przewodniczył koalicyjnemu rządowi czterech partii. Grupy opozycyjne otwarcie krytykowały rząd i organizowały demonstracje. A mimo to nazywano go dyktatorem.

Nieustanna kampania propagandowa wymierzona przeciwko Belgradowi była tak pezpardozawzięta, że nawet prominentne osobistości lewicy, przeciwnie polityce NATO w stosunku do Jugosławii, czuły się zmuszone przyklęknąć przed tą demonizującą ortodoksją, pokazując tym samym, że ulegli tej samej machinie propagandy medialnej, którą w tak wielu innych kwestiach krytykowali.[20] Tymczasem odrzucenie demonizowanego obrazu Miloševica i Serbów nie jest idealizowaniem tych ludzi ani też twierdzeniem, że są bez zarzutu lub że nie popełnili żadnych zbrodni. Oznacza jedynie przeciwstawienie się jednostronnej propagandzie, która przygotowała grunt dla natowskiej destrukcji Jugosławii.

WIĘCEJ HISTORYJEK O ZBRODNIACH

Okrutne zbrodnie (morderstwa i gwałty) towarzyszą każdej wojnie, co ich wcale nie rozgrzesza. W wielu społecznościach morderstwa i gwałty występują także w okresach pokoju. Jednak kampania medialnej propagandy oskarżała Jugosławię o masową skalę tych zbrodni – czyli o ludobójstwo. Tych oskarżeń użyto do usprawiedliwienia morderczych nalotów, przeprowadzanych przez siły NATO.

Według albańskich źródeł w Kosowie do chwili rozpoczęcia bombardowań przez NATO w marcu 1999 roku w wyniku konfliktu w Kosowie łącznie po obu stronach zginęło 2000 osób. Jugosłowiańskie źródła podawały natomiast, że tych ofiar było około 800. Niezależnie od tego, kto był bliżej prawdy, tego rzędu liczby świadczą raczej o ograniczonym powstaniu niż o ludobójstwie. Polityka przymusowego wysiedlania zaczęła się już po natowskich bombardowaniach – siły serbskie przesiedliły

tysiące ludzi, głównie z rejonów, gdzie działała – lub prawdopodobnie działała – UCK (Armia Wyzwoleńcza Kosowa). Dodatkowo, jeśli wierzyć relacjom etnicznych albańskich uchodźców, serbskie siły paramilitarne dopuszczały się szabrowania, a niekiedy też zbiorowych egzekucji – ale to również działo się dopiero po rozpoczęciu bombardowań przez NATO, kiedy zostały uruchomione te oddziały.

Powinniśmy mieć również na uwadze, że dziesiątki tysięcy ludzi same zbiegły z Kosowa – z powodu bombardowań albo dlatego, że ta prowincja stała się polem przedłużającej się walki między armią jugosłowiańską i UCK, bądź też zwyczajnie z powodu głodu i strachu. Albańska kobieta, która przekraczała granicę do Macedonii, wypytywana przez dziennikarzy, czy do ucieczki zmusiły ją siły serbskie, odpowiedziała: „Tam nie było Serbów, baliśmy się [natowskich] bomb”. [21] Szacuje się, że podczas bombardowań z Kosowa uciekło 70-100 tysięcy serbskich mieszkańców (głównie na północ, znacznie rzadziej na południe), podobnie uczyniły tysiące Romów i członków innych nie-albańskich grup etnicznych. [22] Czy ci ludzie sami przeprowadzali czystki wśród siebie? Czyż nie uciekali od bombardowań i wojny?

„New York Times” doniósł, że „głównym celem NATO jest położenie kresu serbskim zbrodniom, które zmusiły ponad milion Albańczyków do porzucenia swoich domów”. [23] Mamy więc uwierzyć, że fala uchodźstwa spowodowana została nie wojną przeciwko UCK i nie masowymi nalotami NATO, ale bliżej nieokreślonymi okrutnymi zbrodniami. Bombardowanie – główna przyczyna uchodźstwa – stało się teraz rozwiązaniem problemu. Problem uchodźstwa, stworzony częściowo przez masowe naloty, został teraz potraktowany jako usprawiedliwienie tychże nalotów, sposób na zmuszenie Miloševicia do wyrażenia zgody na „bezpieczny powrót albańskich uchodźców”. [24]

Kiedy kosowscy Albańczycy masowo uciekali – zazwyczaj przyzwoicie ubrani i w dobrym zdrowiu, niektórzy własnymi traktorami, ciężarówkami lub samochodami, a wśród nich wielu

młodych mężczyzn w wieku poborowym – pisano, że są „zażynani”. Serbskie ataki na umocnienia UCK oraz przymusowe wysiedlenia albańskich wieśniaków przedstawiano jako „ludobójstwo”. Jednak eksperci od analizy zdjęć zwiadowczych i propagandy wojennej oskarżali NATO o prowadzenie wobec Kosowa „kampanii propagandowej” bez jakichkolwiek wspierających ją dowodów. Raporty Departamentu Stanu USA o masowych grobach oraz 100-500 tysiącach zaginionych Albańczyków są, według niezależnych krytyków, „po prostu kpina”. [25]

Podobnie jak miało to miejsce w przypadku chorwackiego i bośniackiego konfliktu, tak i obraz masowych zbrodni Serbów został mocno rozdmuchany. „Washington Post” doniósł, że w okolicach górskiej wioski w zachodniej części Kosowa „w masowych grobach może być pogrzebanych” 350 etnicznych Albańczyków. Takie spekulacje opierały się na źródłach, których ujawnienia władze NATO odmawiały. Przechodząc do konkretów, artykuł wspomina o „czterech rozkładających się ciałach”, odkrytych w pobliżu dużej sterty popiołu, nie ujawniając szczegółów co do tożsamości tych ludzi czy przyczyny śmierci. [26]

W informacyjnym programie „Nightline” telewizji ABC wielokrotnie z dramatyzmem wspomniano o „serbskich zbrodniach w Kosowie”, nie podając żadnych konkretów. Ted Koppel zapytał rozżłoszczonych uchodźców albańskich, co widzieli. Albańczycy wskazali na starszego mężczyznę ze swojej grupy w wełnianej czapce i powiedzieli, że Serbowie zdarli mu z głowy czapkę, rzucili ją na ziemię i zdeptali, „bo wiedzieli, że jest dla niego niezwykle cenna”. Koppel odpowiednio oburzył się na ten przykład „zbrodni wojennej” – jedyny, jaki przedstawiono w tym godzinnym programie.

W niezwykle popularnym artykule pt. „Amerykański raport opisuje serbskie ataki w Kosowie” opublikowanym przez „New York Times” poinformowano, że Departament Stanu wydał „najpełniejszą jak dotąd dokumentację zbrodni”. W raporcie stwierdza się, że popełniano zorganizowane gwałty i metodyczne

egzekucje. Jednak z dalszej części artykułu można się dowiedzieć, że informacje o takich zbrodniach „pochodzą niemal wyłącznie od uchodźców. Brak jakichkolwiek wzmianek o tym, że amerykańskie agencje wywiadowcze były w stanie zweryfikować większość czy choćby sporą część tych zeznań... a w całym tym dokumencie powtarzają się słowa ‘podobno’ i ‘rzekomo’”.[27]

Brytyjska dziennikarka Audrey Gillan przeprowadzała wywiady z kosowskimi uchodźcami na temat zbrodni i odkryła zadziwiający brak dowodów. Pewna kobieta zauważyła, jak Gillan zerknęła na zegarek na jej ręku, kiedy jej mąż mówił, jak wszystkim kobietom w wiosce zrabowano biżuterię i inny dobytek. Rzecznik Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców [Ron Redmond] opowiadał o masowych gwałtach i czymś, co brzmiało jakby w trzech wsiach popełniono setki morderstw. Jednak kiedy Gillan starała się wycisnąć z niego bardziej konkretne informacje, zredukował drastycznie tę liczbę do pięciu czy sześciu nastoletnich ofiar gwałtu. Przy czym przyznał, że nie rozmawiał z żadnym świadkiem i że „nie potrafimy zweryfikować tych relacji”.[28]

Gillan wspomina, że choć niektórzy uchodźcy byli świadkami zabijania i innych zbrodni, to jednak nic nie wskazuje, że działo się to na skalę przedstawianą w mediach. Przedstawiciele władz powiedzieli jej o uchodźcach, którzy opowiadali o co najmniej 60 osobach zabitych w jednej wsi i 50 w innej, ale Gillan „nie mogła znaleźć ani jednego naocznego świadka, który rzeczywiście widział, jak to się działo”. Zawsze mówiono o jakiejś innej wsi, gdzie jakoby popełniono masowe zbrodnie. Mimo to zachodni dziennikarze codziennie donosili o „setkach” gwałtów i morderstw. Czasami mimochodem dodawali, że te doniesienia wymagają jeszcze weryfikacji. Ale skoro tak, to dlaczego tak skwapliwie je publikowano?

Niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, wbrew swoim publicznym oświadczeniom, prywatnie zaprzeczyło istnieniu dowodów na to, że jugosłowiańska polityka obejmowała ludobójstwo bądź czystki etniczne: „Nawet w odniesieniu do Kosowa nie da się zweryfikować występowania stricte

politycznych prześladowań etnicznych Albańczyków. [...] Akcje [jugosłowiańskich] sił bezpieczeństwa [były] skierowane nie przeciwko kosowskiemu Albańczykom jako grupie etnicznej, ale przeciwko wojskowemu przeciwnikowi i jego faktycznym lub domniemanym sprzymierzeńcom”.[29]

Mimo to Milošević został pozwany jako zbrodniarz wojenny i oskarżony o wydalenie siłą albańskich Kosowian oraz zbiorowe egzekucje około stu osób. I znowu, te rzekome zbrodnie, popełnione dopiero po rozpoczęciu bombardowań przez NATO, zostały wykorzystane do uzasadnienia tychże bombardowań. Największymi zbrodniami wojennymi byli polityczni przywódcy NATO, którzy zaaranżowali tę powietrzną kampanię śmierci i zniszczenia.

W oczach Białego Domu sprawa przedstawiała się jasno: ponieważ oficjalnie naloty nie miały na celu zabijania cywilów, kwestia odpowiedzialności prawnej nie ma tu racji bytu, są jedynie niefortunne pomyłki. Innymi słowy, liczy się tylko rzekomy cel akcji i stojące za nią intencje, a nie jej nieuchronne skutki. Jednak w rzeczywistości sprawca może być uznany winnym umyślnego morderstwa, nawet jeśli nie miał wyraźnego zamiaru pozbawienia życia konkretnej osoby – jak choćby w przypadku popełnienia niedozwolonego czynu ze świadomością, że wiąże się z nim wyraźne niebezpieczeństwo śmierci ofiary ataku. Jak ujął to George Kenney, pracownik Departamentu Stanu za prezydentury George’a Busha: „Zrzucanie bomb kasetowych na gęsto zaludnione tereny mieszkalne nie pociąga za sobą przypadkowych ofiar śmiertelnych. Jest to celowe bombardowanie mające zastraszyć wroga i złamać jego morale” [ang.: terror bombing, będące zbrodnią wojenną]. [30]

W pierwszych tygodniach okupacji Kosowa przez siły NATO wywieziono stamtąd dziesiątki tysięcy Serbów, a setki zostały zabite przez strzelców z UCK w – jak to określiła zachodnia prasa – akcie „odwetu” i „odpłaty”, tak jakby ofiary zasłużyły sobie na taki los. Wśród ofiar tego „odwetu” znaleźli się Romowie, Gorani, Turcy, Czarnogórcy i Albańczycy, którzy

„kolaborowali” z Serbami przez sam fakt, że mówili po serbsku, byli przeciwnikami separatyzmu i uważali się za Jugosłowian. Inni ginęli lub zostawali okaleczeni następując na miny podkładane przez UCK i serbskie wojsko, a także od bomb kasetowych szczodrze zrzucanych przez NATO.[31]

W pierwszych dniach tej natowskiej okupacji wielokrotnie powtarzano, że Serbowie zabili 10 tysięcy Albańczyków (ze 100, czy nawet 500 tysięcy rzekomo zamordowanych w czasie tej wojny). Nigdy nie przedstawiono żadnych dowodów na poparcie tej liczby – 10 tysięcy zabitych – ani też wytłumaczenia, w jaki sposób zdołano tak szybko ustalić liczbę ofiar – i to jeszcze zanim oddziały NATO zajęły większość Kosowa.

Podobnie nie udało się odnaleźć owych tak często wymienianych „masowych grobów”, z których każdy miał jakoby być wypełniony setkami, czy nawet tysiącami albańskich ofiar. Latem 1999 roku propaganda w mediach na temat masowych grobów zmieniła się w sporadyczne i lakoniczne wzmianki. Tych kilka rzeczywiście odkrytych zbiorowych grobów zawierało po kilkanaście ciał, czasem dwadzieścia parę, przy czym nieznana pozostała zarówno przyczyna śmierci, jak i narodowość zmarłych. W niektórych przypadkach były wręcz uzasadnione powody przypuszczać, że pochowani byli Serbami.[32]

Wobec braku dowodów na istnienie masowych grobów pod koniec sierpnia 1999 roku „Los Angeles Times” skupił uwagę na studniach, które mogły być „oddzielnymi masowymi grobami [...] Widocznie podczas swojej kampanii terroru siły serbskie wrzuciły wiele ciał etnicznych Albańczyków do studni”.[33] Widocznie? Cała ta historia opiera się na zaledwie jednej wiosce, gdzie w studni znaleziono ciało 39-letniego mężczyzny, trzy martwe krowy i psa. Nie podano przyczyny śmierci tego człowieka. I „nie znaleziono innych ludzkich ciał”. Nie podano tożsamości właściciela studni. Także tym razem, kiedy spojrzeć się na konkrety, zbrodnie wyglądają raczej na sporadyczne niż rozpowszechnione.

NIENAWIŚĆ NARODOWOŚCIOWA I AMERYKAŃSKA „DYPLOMACJA”

Niektórzy utrzymują, że to nacjonalizm, a nie klasowość, jest prawdziwą siłą napędzającą jugosłowiański konflikt. Taki pogląd wiąże się z założeniem, że klasa i etniczność to wzajemnie wykluczające się siły. W rzeczywistości nienawiść etniczna może być zwerbowana do służenia interesom klasowym, tak jak próbowała to zrobić CIA z rdzennymi mieszkańcami w Indochinach i Nikaragui, a ostatnio – w Bośni.

Kiedy różne grupy narodowościowe żyją razem w warunkach względnego bezpieczeństwa socjalnego i materialnego, na ogół nieźle im się między sobą dogadują. Przeplatają się, zdarzają się mieszane małżeństwa. Jednak kiedy dzięki sankcjom i destabilizacji przyniesionej przez MFW podupada gospodarka, znacznie łatwiej jest wzbudzić bratobójcze konflikty i zamęt społeczny. Ażeby przyspieszyć ten proces w Jugosławii, zachodnie mocarstwa zapewniły najbardziej reakcyjnym elementom wszelką przewagę, dostarczając im pomoc finansową, organizacyjną, propagandową i zbrojną, najętych zbirów i pełną moc amerykańskiego stanu narodowego bezpieczeństwa. Bałkany po raz kolejny mają zostać zbałkanizowane.

NATO, atakując Jugosławię, naruszyło własny statut, według którego Pakt Północnoatlantycki może podjąć działania zbrojne jedynie w odpowiedzi na agresję wymierzoną przeciwko któremuś z jego państw członkowskich. Jugosławia nie zaatakowała żadnego z państw NATO. Przywódcy USA odrzucili prawo międzynarodowe i dyplomację. Tradycyjna dyplomacja to proces dyskusji i negocjacji, kompromisu, propozycji i kontrpropozycji – to przepychanie własnych interesów tylko do pewnych granic, dochodzenie ostatecznie do rozwiązania, być może nie całkiem satysfakcjonującego jedną ze stron, jednak nie do punktu, gdzie jedna ze stron czułaby się zmuszona rozpocząć wojnę.

Jednak dyplomacja w wydaniu amerykańskim to coś innego. Widać to wyraźnie na przykładzie Wietnamu, Nikaragui, Panamy, Iraki

– a teraz Jugosławii. Polega ona na wyłożeniu zestawu żądań, przedstawianych jako podlegające negocjacji, jednak nazywanych „układami” albo „porozumieniami”, jak na przykład układ z Dayton czy porozumienia z Rambouillet. Niechęć drugiej strony do całkowitego podporządkowania się wszystkim warunkom zostaje nazwana „blokowaniem”, „utrudnianiem” albo „odmową współpracy” i jest fałszywie przekazywana opinii publicznej jako niechęć do podjęcia negocjacji w dobrej wierze. Słyszymy, że przywódcom USA kończy się cierpliwość, ponieważ ich „propozycje” są lekceważone i odrzucane. Stawiane jest ultimatum, a następnie na krnąbrny naród nadciąga zniszczenie z powietrza, żeby nauczył się postrzegać świat oczami Waszyngtonu.

Milošević zaparł się, ponieważ plan zakreślony przez Departament Stanu USA i przedstawiony w Rambouillet wymagał od niego, by przekazał pod okupację duży bogaty region Serbii – Kosowo. Dalej plan postanawiał zastrzegać, że te obce wojska będą miały pełną okupacyjną władzę nad całą Jugosławią, z immunitetem i nadrzędnością nad władzami i policją Jugosławii łącznie. Jeszcze wyraźniej agendę USA ujawnia inny zapis planu z Rambouillet: „Gospodarka Kosowa będzie funkcjonować zgodnie z zasadami wolnego rynku”.

RACJONALNA DESTRUKCJA

Wielu liberałów i postępowców wyrażało dyskomfort z powodu nalotów i destrukcji Jugosławii, a mimo to byli przekonani, że „tym razem” stan bezpieczeństwa narodowego USA walczy w słusznej sprawie. „Tak, bombardowania nic nie dają. Bombardowania są idiotyczne!” – mówili. „Ale musimy coś zrobić”. W rzeczywistości bombardowania nie były idiotyczne – były z gruntu niemoralne. I w rzeczywistości działały – zniszczyły to, co pozostało z Jugosławii, zmieniając ją w sprywatyzowany, zdeindustrializowany kraj biedny jak żebrak, kraj taniej siły roboczej, bezbronny wobec penetracji kapitału, tak zniszczony, żeby nigdy nie powstał z gruzów, tak poszatkwany, żeby nigdy już się nie zjednoczył, nawet jako

żywotny burżuazyjny kraj.

Kiedy w jednej części świata zlikwidowany zostaje społeczny kapitał produkcyjny, w każdej innej jego części wzrasta potencjalna wartość kapitału prywatnego – zwłaszcza kiedy tak jak obecnie kryzys zachodniego kapitalizmu to kryzys przerostu zdolności produkcyjnych. Każda baza rolnicza zniszczona przez zachodnie naloty (tak jak w Iraku) albo przez NAFTA i GATT (jak w Meksyku i innych miejscach), zmniejsza potencjalną konkurencję i lepiej udostępnia rynek międzynarodowym korporacjom rolniczym. Zniszczenie społecznie zarządzanych jugosłowiańskich fabryk, które produkowały części samochodowe, maszyny i urządzenia i nawozy sztuczne – czy też finansowanego ze środków publicznych sudańskiego zakładu produkującego farmaceutyki po cenach istotnie niższych niż ich zachodni konkurenci – to wzmocnienie wartości inwestycji zachodnich producentów. Każda stacja radiowa czy telewizyjna zamknięta przez siły NATO bądź wysadzona w powietrze przez natowskie bomby rozszerza monopolistyczną dominację zachodnich karteli medialnych. Temu służyło niszczenie z powietrza jugosłowiańskiego kapitału społecznego.

Jeszcze nie zrozumieliśmy pełnych skutków agresji NATO. Serbia jest jednym z najwspanialszych w Europie źródeł wód gruntowych. Teraz skażenie zubożonym uranem z USA i innymi materiałami wybuchowymi jest odczuwane w całej okolicy aż po Morze Czarne. W samym tylko Panczewie po zrzuconiu przez NATO bomb na fabrykę nawozów sztucznych, do atmosfery dostały się ogromne ilości amoniaku. W tym samym mieście zakład petrochemiczny został zbombardowany siedmiokrotnie. Kiedy po jednokrotnym tylko zbombardowaniu rafinerii spaliło się 20 tysięcy ton ropy naftowej, potężna chmura dymu wisiała w powietrzu przez dziesięć dni. Około 1400 ton dwuchlorku etylenu dostało się do Dunaju – źródła wody pitnej dla dziesięciu milionów ludzi. W międzyczasie stężenie chlorku winylu, jaki dostał się do atmosfery, przekroczyło dopuszczalny poziom 10 tysięcy razy. W niektórych rejonach

ciała ludzi błyskawicznie pokrywały się czerwonymi krostami i pęcherzami, a służby zdrowia przewidywały gwałtowny wzrost zachorowań na nowotwory w następnych latach.[35] [Zob: Napromieniovana, zatruta, zanieczyszczona]

Zbombardowane zostały parki narodowe i rezerваты przyrody, dzięki którym Jugosławia znalazła się na 13 miejscu na liście krajów o największej bioróżnorodności. Połowiczny czas rozpadu zubożonego uranu w pociskach, jakich NATO użyło w wielu rejonach kraju, wynosi 4,5 miliarda lat.[36] To ten sam zubożony uran, który teraz powoduje raka, wady wrodzone i przedwczesną śmierć wśród ludności Iraku. W Nowym Sadzie usłyszałem, że w wyniku skażenia giną uprawy zbóż. A transformatorów nie można było naprawić, ponieważ wskutek sankcji ONZ nie dało się sprowadzić części zamiennych. Ludziom, z którymi rozmawiałem, groził głód i zimno z nadejściem zimy.

Naczelný dowódca NATO, generał Wesley Clark chełpił się, że celem tej wojny powietrznej było „zburzenie, zrujnowanie, zdewastowanie, zdegradowanie i ostatecznie pozbycie się istotnej infrastruktury” w Jugosławii. Nawet jeśli Serbowie popełnili okrutne zbrodnie – a nie mam wątpliwości co do tego, że jakieś popełnili – gdzie jest wyczucie proporcji? Paramilitarne zabijanie w Kosowie (które miało miejsce głównie już po rozpoczęciu nalotów) nie stanowi usprawiedliwienia dla zbombardowania piętnastu miast w setkach nalotów, odbywających się przez okrągłą dobę przez ponad dwa miesiące, zrzucenia setek tysięcy ton wysoce toksycznych i rakotwórczych chemikaliów do wody, gleby i atmosfery, zabicie tysięcy Serbów, Albańczyków, Romów, Turków i innych, burzenia mostów, dzielnic mieszkaniowych i ponad dwustu szpitali, klinik, szkół i kościołów, a także kapitału produkcyjnego całego narodu.

W sierpniu 1999 roku brytyjski ośrodek analityczno-badawczy Economist Intelligence Unit, związany z tygodnikiem The Economist, opublikował raport, w którym skonkludował, że ogromne zniszczenia, jakich doznała jugosłowiańska

infrastruktura w efekcie natowskich nalotów, pociągną za sobą w nadchodzących latach dramatyczne skurczenie się gospodarki.[37] PKB spadnie w bieżącym [1999] roku o 40% i utrzyma się na poziomie znacznie niższym niż przed dziesięcioma laty. Raport przewidywał, że Jugosławia stanie się najbiedniejszym krajem w Europie. Zadanie wykonane.

POSŁOWIE

W połowie sierpnia 1999 roku dziennikarka śledcza Diana Johnstone wysłała e-mail do kolegów w USA, zawiadamiając ich, że były ambasador USA w Chorwacji, Peter Galbraith, który wsparł "operację burza" Tudźmana – która cztery lata wcześniej wywiała z chorwackiej Krajiny 200 tysięcy Serbów (w większości rolnicze rodziny) – pojawił się ostatnio w Czarnogórze i zbeształ polityków serbskiej opozycji za ich opór wobec rozpętania w Jugosławii wojny domowej. Taka wojna byłaby krótka – zapewniał – i „rozwiązałyby nasze problemy”. Kolejną strategią, rozważaną przez przywódców USA, o jakiej mówi się w Jugosławii, jest przekazanie Węgrom północnej prowincji Serbii, Wojwodiny. W Wojwodinie żyje 26 narodowości, w tym kilkaset tysięcy ludzi węgierskiego pochodzenia, którzy generalnie nie okazują żadnych oznak chęci odłączenia się i są z pewnością lepiej tam traktowani niż znacznie liczniejsza mniejszość węgierskie w Rumunii i na Słowacji. A jednak ostatnio wyasygnowane przez Kongres USA 100 milionów dolarów zasila działania separatystyczne w tym, co pozostało z Jugosławii – przynajmniej do momentu, kiedy Serbia dorobi się rządu wystarczająco przychylnego zachodnim globalistom od wolnego rynku. Johnstone kończy tak: „Serbowie, z ich zrujnowanymi przez NATO elektrowniami i zniszczonymi fabrykami, odizolowani. obłożeni sankcjami i traktowani jak parias, mogą wybierać między honorową śmiercią z zimna w pogrążonej w nędzy ojczyźnie a posłuchaniem „przyjacielskiej rady” od tych samych ludzi, którzy metodycznie niszczyli ich kraj. Jako że nie ma szansy na jednomyślną decyzję (jakąkolwiek by ona była), prawdopodobnie nastąpi wojna domowa

i dalsza destrukcja kraju”.

Autorstwo: Michael Parenti

Źródło oryginalne: michaelparenti.org

Źródło polskie i tłumaczenie: pracownia4.wordpress.com

PRZYPISY

[1] „New York Times”, July 8, 1998.

[2] „New York Times”, October 10, 1997.

[3] Ramsey Clark, Sean Gervasi, Sara Flounders, Nadja Tesich, Michel Choussudovsky i inni, „NATO in the Balkans: Voices of Opposition” („New York: International Action Center”, 1998).

[4] Joan Phillips, „Breaking the Selective Silence”, Living Marxism, April 1993, p. 10.

[5] „Financial Times” (London), April 15, 1993.

[6] Raport Yigala Chazansa w „The Guardian” (London/Manchester), August 17, 1992.

[7] Laura Silber, Allan Little, „Yugoslavia: Death of a Nation” (London: Penguin, 1995), p. 211; Diana Johnstone, „Alija Izetbegovic: Islamic Hero of the Western World”, Covert Action Quarterly, Winter 1999, p. 58.

[8] Michael Kelly, „The Clinton Doctrine is a Fraud, and Kosovo Proves It,” Boston Globe, July 1, 1999.

[9] „San Francisco Chronicle”, May 5, 1999 and Washington Times, May 3, 1999.

[10] „New York Times”, November 1, 1987.

[11] „Foreign Affairs”, September/October 1994.

[12] Raymond Bonner, „War Crimes Panel Finds Croat Troops „Cleansed” the Serbs”, „New York Times”, March 21, 1999.

- [13] John Ranz w „New York Times”, April 29, 1993.
- [14] „Correction: Report on Rape in Bosnia”, „New York Times”, October 23, 1993.
- [15] „San Francisco Examiner”, April 26, 1999.
- [16] David Owen, „Balkan Odyssey”, p. 262.
- [17] Barry Lituchy, „Media Deception and the Yugoslav Civil War” w „NATO in the Balkans”, p. 205; „New York Times”, August 7, 1993.
- [18] „Against Empire”, „San Francisco: City Lights Books”, 1995.
- [19] „New York Times”, March 28, 1999.
- [20] Komentarz Noama Chomsky’ego w: Radio Pacifica, April 7, 1999, Alexander Cockburn w „Nation”, May 10, 1999, „Serbian „brutality” and described Milosevic as „monstrous” without offering any specifics”.
- [21] Brooke Shelby Biggs, „Failure to Inform”, „San Francisco Bay Guardian”, May 5, 1999, p. 25.
- [22] „Washington Post”, June 6, 1999.
- [23] „New York Times”, June 15, 1999.
- [24] Robert Burns, Associated Press, April 22, 1999.
- [25] Charles Radin and Louise Palmer, „Experts Voice Doubts on Claims of Genocide: Little Evidence for NATO Assertions”, „San Francisco Chronicle”, April 22, 1999.
- [26] „Washington Post”, July 10, 1999.
- [27] „New York Times”, May 11, 1999.
- [28] Audrey Gillan, „What’s the Story?”, London Review of Books, May 27, 1999.

[29] Intelligence reports from the German Foreign Office, January 12, 1999 and October 29, 1998 to the German Administrative Courts, translated by Eric Canepa, Brecht Forum, New York, April 20, 1999.

[30] Teach-in, Leo Baeck Temple, Los Angeles, May 23, 1999.

[31] „Los Angeles Times”, August 22, 1999.

[32] See for instance, Carlotta Gall, „Belgrade Sees Grave Site as Proof NATO Fails to Protect Serbs,” „New York Times”, August 27, 1999.

[33] „Los Angeles Times”, August 28, 1999.

[34] It is a matter of public record that the CIA has been active in Bosnia. Consider these headlines: The Guardian (Manchester/London), November 17 1994: „CIA AGENTS TRAINING BOSNIAN ARMY”; „The London Observer”, November 20, 1994: „AMERICA’S SECRET BOSNIA AGENDA”; The European, November 25, 1994: „HOW THE CIA HELPS BOSNIA FIGHT BACK.”

[35] „Report by Steve Crawshaw in the London Independent”, przedruk w: „San Francisco Examiner”, July 26, 1999.

[36] „See the communication from Serbian environmentalist Branka Jovanovic”, March 31, 1999.

[37] „San Francisco Examiner”, August 23, 1999.